EXPRESS CODZIENNY

RED. Stefan Kiedrzyński WYD. Stanisław Kmera Kielce, Ks. B. Bandurskiego 13, tel. 12-25. Radom, Żeromskiego 31

10 GR.

Środa 21 kwietnia 1937 r.

Duża poprawa gospodarcza

Nie można walczyć z kryzysem za pomocą obniżki płac

GENEWA. W związku z 23-cią międzynarodową konfederacją pracy, która rozpocznie się w Genewie dnia 3 czerwca, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy rozesłał do rządów swój doroczny raport.

Pan Butler stwierdza w nim, przede wszystkim, że poprawa ekonomiczna, jaka zaznaczyła się już w ubiegłym roku trwa nadal i że w wielu krajach produkcja jest wyższa, aniżeli w r. 1929.

Bezrobocie zmniejszyło się również i to prawie we wszystkich krajach.

Wymiana międzynarodowa zwiększyła się, chociaż nie dosięgła cyfr. z 1929 r. Jest to dowodem, że poprawa nastąpiła wewnątrz kraju i dotyczyła przede wszystkim spożycia wewnętrznego. Fakt ten uniemożliwił zniesienie kontroli handlu dewiz i obniżenie barier celnych.

Dalszym dodatnim objawem w gospodarce jest zdaniem p. Butlera zwyżka cen środków spożywczych oraz surowców, poprawa położenia w krajach rolniczych, poprawa w transportach morskich i budownictwie okrętów.

Jedynym cieniem w tym obrazie jest to, że wzrost produkcji jest w wielu krajach wynikiem zbrojeń. W związku z tym mogą powstać wątpliwości, czy obecna poprawa gospodarcza będzie trwała.

Pan Butler stwierdza następnie, że poprawa jest wynikiem raczej świadomej działalności rządów i narodów, aniżeli koniunktury.

Pan Butler podkreśla następnie, że ubezpieczenia społeczne wyszły zwycięsko z kryzysu. Okazało się również, że nie można walczyć z kryzysem za pomocą obniżki płac.

Raport zajmuje się wreszcie zagadnieniem zwyżki cen. Zwyżka ta, zdaniem p. Butlera, jest objawem normalnym i zdrowym i towarzyszy zwykle poprawie gospodarczej. Musi jednak mieć jako odpowiednik zwiększenie produkcji.

Obecny poziom nie stanowi jeszcze niebezpieczeństwa. Jeżeliby jednak ceny w dalszym ciągu miały zwyżkować i jeżeli nie udałoby się znaleźć na to hamulca, to mogłoby to zagrozić istniejącej równowadze ekonomicznej.

Ks. Mikołaj opuszcza Bukareszt

PARYŻ. — Havas donosi z Bukaresztu, że brat króla Karola, ks. Mikołaj, opuścił swą dotychczasową rezydencję i po krótkim pobycie u przyjaciół w Bukareszcie zamierza wyjechać na stałe za granicę, jako Mikołaj Brana.

Echa zajść w Racławicach

Przy ustalaniu tożsamości zabitego w czasie zajść w Racławicach w dniu 18 b. m. jednego z podżegaczy, stwierdzono, że jest nim Józef Karkowski (a nie Kazimierz, jak poprzednio omyłkowo podano), czynny działacz komunistyczny.

Karkowski był w r. 1931 aresztowany za działalność wywrotową i wyrokiem Sądu Okręgowego w Kielcach w dniu 13 września 1932 r. skazany został na jeden rok więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg lat dwóch.

Czech padł ofiarą rabusiów

Ograbiono go w podejrzanym „domku"

Obywatel czechosłowacki Józef Machaczyk przebywając w Warszawie wstąpił do znanej restauracji w t. zw. „dołku" przy ulicy Widok 24. Gdy stał przy bufecie podeszło doń kilku nieznanych mężczyzn z żądaniem zafundowania im wódki. Machaczyk odmówił. Ale gdy nieznajomi stawali się coraz natrętniejsi Machaczyk postanowił uregulować należność i wyjść.

Gdy wydostał z kieszeni portfel jeden z nieznajomych wyrwał mu go z ręki. Pieniądze rozsypały się. Nieznajomi jęli je zbierać. Powstało zamieszanie i krzyki. Rabusie pozbierali pieniądze i rzucili się do ucieczki..

Przechodnie i poszkodowany rzucili się w pogoń za uciekającymi rabusiami i jednego z nich ujęli.

Opryszkowie zrabowali Machaczykowi 1000 koron czeskich i 150 franków francuskich.

Nowa konferencja światowa

w sprawie usunięcia przyczyn wojny

Kanclerz Hitler przyjął wczoraj członka Labour Party Lansbury, z którym odbył rozmowę.

Po rozmowie tej Lansbury oświadczył przedstawicielom prasy, co następuje:

„Odbyliśmy przyjazną dyskusję na temat całokształtu sytuacji międzynarodowej i zgodziliśmy się, iż żadne sprawozdanie dotyczące tej rozmowy nie będzie ogłoszone, ponieważ byłoby niemożliwe powtórzenie z pamięci rozmowy, która trwała przeszło 2 godziny.

Celem rozmowy było zapewnienie poparcia nowej konferencji światowej, która specjalnie zebrałaby się, by przedyskutować sprawę usunięcia przyczyn wojny.

Opowiedziałem kanclerzowi treść mych rozmów z prezydentem Rooseveltem, premierem Blumem, Van Zeelandem i premierami państw skandynawskich, powiedziałem mu, iż żaden z nich nie odrzucił tej propozycji, natomiast wszyscy są zaniepokojeni wyścigiem zbrojeń.

Zaznaczyłem, że ufam, w ich przychylną odpowiedź.

Osiągnąłem to czego chciałem od kanclerza Hitlera, a mianowicie że Niemcy pragną szczerze udać się na taką konferencję".

Lansbury oświadczył, iż sprawa udziału Rosji w projektowanej konferencji nie była poruszana.

Lansbury ma nadzieję, iż prezydent Roosevelt odegra w tej sprawie rolę kierowniczą, ponieważ zdaniem jego nada je się on jak najlepiej do tej roli.

50 lat leży w łóżku

Niezwykły jubileusz obchodziła zamieszkała w Zegrowku w pow. kościańskim 70-letnia Konstancja Włodarczak. Przeleżała ona 50 lat w łóżku na skutek paraliżu. Staruszka włada tylko prawą ręką.

Potworne samobójstwo

Z ciała samobójcy nie pozostało śladu

WIEDEŃ. — Kierownik robót przy regulacji rzeki Gail, w Karyntii popełnił wczoraj samobójstwo, wysadzając się w powietrze 40 kilogramami dynamitu.

Szkody wyrządzone wybuchem są bardzo znaczne. W promieniu 6 klm. wyleciały wszystkie szyby. Bardzo poważnych uszkodzeń doznał kościół w miejscowości Mitschig.

Z ciała samobójcy nie pozostało, oczywiście, ani śladu, a w miejscu wybuchu powstał głęboki lej ziemny.

Belgia pozyska neutralność

PARYŻ. — Agencja Havasa komunikuje: Francuskie koła dyplomatyczne uważają za prawdopodobne, że w ciągu tygodnia Francja i Anglia wystosują do Brukseli noty, zwalniające Belgię z jej zobowiązań, wynikających z traktatów lokarneńskich.

Dokumenty te będą stanowiły stwierdzenie nowej sytuacji Belgii, która będzie państwem korzystającym z gwarancyj, przestając być zarazem państwem gwarantującym, inaczej mówiąc, Belgia pozyska neutralność.

Tymczasowa komisja chałupnicza

powstała przy Min. Opieki Społecznej

W dniu 19 b.m. odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej, pod przewodnictwem głównego inspektora pracy, dyr. M. Klotta, konferencja w sprawie chałupnictwa — z udziałem działaczy społecznych i znawców zagadnień chałupniczych.

Dyr. Klott zobrazował obecny stan chałupnictwa i omówił podstawowe trudności, jakie nastręcza ustawowe uregulowanie tej wielkiej gałęzi gospodarstwa narodowego.

Pierwsza trudność jest natury formalno-prawnej. Chałupnik nie jest związany umową o pracę, lecz umową o dzieło, jest on jak gdyby samodzielnym drobnym przedsiębiorcą.

Wypływa stąd poważne zadanie pogodzenia tak potrzebnej życiowo kontroli prawnej w chałupnictwie z zasadami współczesnego ustawodawstwa społecznego, które na ogół nie wkracza w dziedzinę ochrony samodzielnego wytwórcy.

Druga przeszkoda wynika ze znacznego rozproszenia chałupnictwa na terenie całego kraju. Chałupnicy pracują często przygodnie, w drobnych sezonowych warsztacikach, co ogromnie utrudnia rejestrację.

Poważnym zagadnieniem jest ustalenie wysokości zarobku. Określenie minimum zarobku jest na tle na ogół niskiego u nas poziomu życia bardzo trudne, a poza tym należy się obawiać traktowania oficjalnie ustalonego minimum, jako sztywnej normy, właściwej i dla innych gałęzi wytwórczości i pracy.

Jeśli dodamy do tego złożoność pojęcia umowy o dzieło, będziemy mieli w ogólnym zarysie obraz tych skomplikowanych zadań, jakie nastręcza unormowanie spraw chałupniczych.

Po dyskusji ukonstytuowała się tymczasowa komisja chałupnicza, która spełniać będzie w Ministerswie Opieki Społecznej rolę organu, koordynującego wszystkie prace i poczynania w dziedzinie chałupnictwa, prowadzone przez czynniki publiczne i społeczne.

Do komisji powołani będą przedstawiciele Ministerstw Opieki Społecznej oraz Przemysłu i Handlu, Towarzystwa Badania Chałupnictwa, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych i innych organizacyj, interesujących się chałupnictwem.

Udział w komisji tych wszystkich instytucyj daje rękojmię wszechsronnego oświetlenia zagadnienia chałupnictwa, zarówno ze strony gospodarczego rozwoju warsztatów, jak i społecznej ochrony rzeszy pracowników.

Powołanie do życia tymczasowej komisji chałupniczej oraz prace badawcze, prowadzone w tej dziedzinie przez inspekcje pracy w całym kraju, stawiają zagadnienie chałupnictwa w szeregu najaktualniejszych prac Ministerstwa Opieki Społecznej, stanowiących dalszy etap w polityce społecznej Rządu.

Z hiszpańskiego frontu walki

BILBAO. Baskijska rada obrony komunikuje, że trzy powstańcze samoloty bombardujące trzykrotnie bombardowały Bilbao, co pociągnęło za sobą liczne ofiary ludzkie.

W rezultacie bitwy powietrznej, wydanej przez rządowe samoloty myśliwskie, strącono jeden samolot powstańczy w pobliżu Galdacano. Trzej lotnicy żywcem spłonęli, dwaj inni ponieśli śmierć, ponieważ nie otworzyły się spadochrony.

Drugi samolot bombardujący spadł w płomieniach na terytorium powstańcze. Trzeci zdołał się wycofać.

Samoloty powstańcze dokonywają stałych lotów zwiadowczych na froncie Euzkadi.

LONDYN. Wczoraj u północy brytyjskie okręty wojenne rozpoczęły kontrolę wybrzeży hiszpańskich w przydzielonej W. Brytanii strefie. W strefie północnej będą pełniły służbę dwa krążowniki i 6 kontrtorpedowców, w strefie południowej — jeden krążownik i 9 kontrtorpedowców.

Rząd madrycki przeciw kontroli

Rządowe okręty będą eskortowały obce statki

LONDYN. Równocześnie z objęciem przez okręty wojenne W. Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch straży na wodach, otaczających Hiszpanię, rząd w Walencji ogłosił deklarację, podpisaną przez ministra marynarki i lotnictwa Prieto, krytykującą W. Brytanię i Francję oraz atakującą Niemcy i Włochy.

Zarzucają Niemcom i Włochom czynną interwencję na rzecz powstańców, Prieto ocenia wprowadzenie kontroli międzynarodowej jako błąd polityczny W. Brytanii i Francji.

Deklaracja oświadcza, że flota republikańska i lotnictwo republikańskie będą eskortowały i ochraniały statki, wywieszające flagę Hiszpańskiej Republiki Ludowej że nie pozwolą na to, aby statki tej flagi były zatrzymywane lub zmuszane do zmiany swego kursu, niezależnie od tego, jaki ładunek posiadają.

W podobny sposób udzielona zostanie ochrona wszystkim statkom obcym, które o tę ochronę poproszą i które przyjmą pomoc republikańskich sił zbrojnych na morzu i na lądzie.

Ochrona ta — jak oświadcza deklaracja — będzie specjalnie udzielana na Morzu Śródziemnym, to znaczy na tym odcinku, który poddany został kontroli niemieckiej i włoskiej floty wojennej.

GIBRALTAR. Kontrola nie interwencji weszła w życie dzisiejszej nocy. Każdy statek, przepływający przez Cieśninę Gibraltarską, a zdążający do portu hiszpańkiego, musi być zwiedzony przez obserwatora, który bada dokumenty jego i ładunek.

LIZBONA. Obserwatorzy angielscy powołani do sprawowania kontroli nieinterwencji, wyjechali na granicę hiszpańską dla objęcia posterunków.

Przerwanie tamy na Tygrysie

BAGDAD. Pod naporem wód ustąpiły tamy na rzece Tygrys na przestrzeni 400 m. w odległości 16 klm. na północ od Bagdadu, wskutek czego zatopieniu uległo 200 mil kwadr.

Bagdadowi niebezpieczeństwo nie grozi. Nad umocnieniem tam pracują tysiące ludzi i cały garnizon bagdadzki.

Matka zabita i córka ranna

Wiecownicy domagają się kary śmierci

MOSKWA. Z Baku donoszą: Dnia 12 b. m. „wrogowie klasowi" dokonali zamachu na robotnicę stachanówkę i jej córkę z kołchozu im. Bakirowa w rejonie kirowabackim. Matka została zabita, córka zaś odniosła rany.

Prokurator prowadzi śledztwo. Trzy osoby, podejrzane o udział w zamachu zostały aresztowane. Zorganizowano wiece, na których domagano się kary śmierci dla morderców.

Czerwony kur na Litwie

Z Kowna donoszą o trzech wielkich pożarach w pow. wilkomirskim, gdzie w miasteczku Działdowie spłonęło 13 domów, a w okolicy Gryteny 10 domów, w Wiłkomirzu 2 domy. Silny wiatr utrudniał wszelką akcję ratunkową.

Spotkanie Schuschnigga z Mussolinim

nastąpi na dworcu w Wenecji

WENECJA. Mussolini przybędzie do Wenecji rano dn. 22 b. m. i towarzystwie ministra spr. zagr. Ciano oraz ministra pracy i propagandy uda się na dworzec Santa Lucia, celem powitania kanclerza austriackiego Schuschnigga, który przyjedzie do Wenecji z sekretarzem stanu do spraw zagranicznych Schmidtem.

Kanclerz i jego otoczenie zatrzymają się w hotelu Danieli. Tegoż dnia wieczorem Duce wyda na cześć gości obiad w Grand Hotelu.

Co się tyczy rozmów, to toczyć się one będą albo na pokładzie jachtu szefa rządu „Aurora" albo w sali pałacu rządowego.

Mina na plaży

CAP BRETON. Straż celna znalazła na brzegu w odległości 5 klm. na północ od Cap Bretan minę, którą pirotechnicy wysadzili następnie w powietrze.

Ponieważ na plaży znajduje się jeszcze druga mina, zawierająca przeszło 200 kg. materiałów wybuchowych, władze zarządziły ostrożności.

Samolot wpadł na słup

W katastrofie zginął sędzia

PORTO ALEGRE. Donoszą z San Paulo o wypadku samolotowym, w którym stracił życie sędzia dr. Moacyr Troncoso.

Dr. Troncoso, jako amatorlotnik wyleciał na samolocie turystycznym z Ponta da Praia. Lecąc bardzo nisko, samolot, rzucony silnym wiatrem, stracił kierunek i uderzył się o słup, zaczepiając jednym skrzydłem o druty telefoniczne.

Wskutek zderzenia się samolot stanął w ogniu.

14 wyroków śmierci

Z Barcelony donoszą: Trybunał ludowy wydał wyrok w procesie przeciwko niedawno wykrytej organizacji szpiegowskiej. 14 osób skazano na karę śmierci, a 2-ch na dożywotnie więzienie.

Poparzeni przy naprawie kotła

MELUN. Czterej robotnicy, zajęci przy naprawie kotła w jednej z fabryk w miejscowości Ponthierry zostali ciężko poparzeni parą. Dwaj z nich wkrótce zmarli.

Bilbao silnie ufortyfikowane

70.000 żołnierzy broni tego miasta

PARYŻ. Według informacji z Bilbao, prace fortyfikacyjne wokół miasta zostały wykończone. Generalowie prorządowi Martin Monie, Martinez Cabrera i Llano de la Incomienda, sprawujący dowództwo nad armią baskijską, zapewniają, iż dla obrony Bilbao rozporządzają 70 tys. żołnierzy, liczną artylerią polową oraz artylerią przeciwlotniczą.

Rząd baskijski rozporządza ponadto 100 samolotami myśliwskimi i bombardującymi.

Ostatnio rząd Walencji nadesłał poważne posiłki Baskom. Sytuację rządu baskijskiego utrudnia jednak w bardzo poważny sposób blokada brzegów morskich przed flotą, nacjonalistyczną.

Jak informuje prasa, blokada zorganizowana przez nacjonalistów jest rzeczywiście skuteczna.

Nie uznają granic

KAIR. Z Dzibuti donoszą: Władze włoskie mają wiele kłopotów z uregulowaniem ruchu migracyjnego z Somalisem Angielskim i Francuskim. Plemiona na wpół koczowniczo co roku z nastaniem pory letniej zmieniają pastwiska dla swych stad, nie licząc się z żadnymi granicami i stosunkami międzynarodowymi.

Bombardowiec runął na ziemię

LONDYN. W pobliżu lotniska Martlesham spadł samolot do bombardowania. Pilot uratował się na spadochronie, towarzysz jego jednak uległ zwęgleniu.

Wielki raid arktyczny

MOSKWA. Agencja Tass podaje, że lotnik Gołowin wylądował 19 b. m. na wyspie Rudolfa, kończąc w ten sposób wielki raid arktyczny, który rozpoczął 22 marca w Moskwie. Drogę tę samolot przebył w 24 godziny.

Ze względu na niepomyślne warunki meteorologiczne Gołowin musiał zatrzymać się na dłuższy czas na lotniskach, położonych na trasie.

Demonstracje hitlerowskie w Austrii

WIEDEŃ. W przeddzień 48-ej rocznicy urodzin kanclerza Hitlera w całej Austrii odbyły się manifestacje narodowo-socjalistyczne.

Odnosi się wrażenie, że manifestacje te były organizowane systematycznie. Np. w Wiedniu narodowi socjaliści rozrzucili w niektórych dzielnicach swastyki papierowe i zapalali ognie w kształcie swastyki. Policja dokonała kilka aresztowań. Spokój nie był nigdzie zakłócony.

Na prowincji dokonano również kilku aresztowań.

15-letni morderca

Zabił kolegę podczas sporu o gołębie

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko młodocianemu zabójcy, 15-letniemu Mieczysławowi Rzęsie, który dwukrotnym uderzeniem noża pozbawił życia swego współtowarzysza zabaw i rówieśnika, Stanisława Rybińskiego.

Tłem zbrodni był zatarg, jaki wynikł ostatnio między chłopcami o gołębie.

Bracia Rybińscy pomawiali Rzęsę i jego 12-letniego brata o kradzież gołębi z ich gołębników.

Pewnego dnia Rybiński zdzielił młodszego Rzęsę rózgą.

Brat ujął się za pobitym. Wynikła sprzeczka, w czasie której młodszy Rzęsa zawołał do brata.

— Mietek, bij nożem!

Mietek posłuchał złego podszeptu. Wyjął nóż i ugodził nim Rybińskiego pod serce. Ten mimo rany próbował uciekać. Mł ocociany nożownik w zapamiętaniu rzucił się za rannym i zdołał jeszcze wbić nóż w plecy przeciwnika.

Chłopak zwalił się martwy. Zabójca ukrył się w mieszkaniu, ale ujęła go policja.

Wczoraj zapadł wyrok, skazujący Rzęsę na zamknięcie w zakładzie poprawczym do czasu dojścia do pełnoletności. Bronił adw. M. Frenkiel.

Na modłę hitlerowską

organizuje gen. Franco Hiszpanię

SALAMANKA. — Rozgłośnia narodowa nadała doniosły dekret, podpisany przez gen. Franco, w którym szef państwa zaznacza, iż nadeszła chwila, kiedy wszystkie partie hiszpańskie powinny zjednoczyć się wspólną dyscypliną aby umożliwić skrystalizowanie się nowego państwa totalnego.

Dekret przypomina entuzjazm falang i oddziałów „Requetes", aby stawić czoło nieprzyjaciełowi od pierwszej chwili, lecz dla pracy na przyszłość niezbędne jest zjednoczenie wszystkich stronnictw politycznych.

Dekret, który ma liczbę 255 składa się z trzech artykułów: Art. 1 przewiduje, że falangi hiszpańskie i „Requetes" ze swymi urzędami i obecnymi elementami zjednoczone zostają pod rozkazami jednego kierownika w grupie politycznej o charakterze narodowym p. n. „Falange Espagnol Tradiciona lista de la Jons" (Jons oznacza narodowo - socjalistyczną młodzież robotniczą).

Organizacja ta będzie pośrednikiem pomiędzy społeczeństwem a państwem. Posiadają cy w chwili ogłoszenia dekretu legitymacje falangi hiszpańskiej albo odznakę tradycjona listów, należą z urzędu do nowego ugrupowania.

Wszystkie inne stronnictwa polityczne zostają rozwiązane.

Art. 2 postanawia, że nowa organizacja polityczna znajdować się będzie pod kierunkiem szefa państwa, sekretariatu al bo komitetu politycznego oraz rady narodowej.

Zadaniem komitetu politycznego jest ustalenie zasad współpracy z rządem. Połowę członków komitetu mianuje szef państwa, drugą zaś połowę wybierze rada narodowa.

Rada narodowa zajmować się będzie wielkimi zagadnieniami narodowymi, które przekaże jej szef państwa w warunkach, jakie ustalone zostaną później.

Art. 3 głosi, że milicje falang i „Requetes" tworzą jedną milicję narodową, zachowają jednak swe emblematy i oznaki zewnętrzne.

Wszystkie inne milicje będą również włączone do milicji narodowej, która stanowić będzie czynnik pomocniczy armii.

Naczelnym dowódcą milicji jest szef państwa. Kierownikiem zaś gen. armii wraz z dwoma dowódcami wojskowymi, należącymi do milicji falang i „Requetes". Do dowództwa przydzieleni będą również dwaj asesorowie polityczni.

Szykany litewskie

Wybory w drodze korespondencyjnej

Z Kowna donoszą: W jakich warunkach nauczycielstwo polskie pracuje na Litwie świadczą dwa fakty następujące: Z powodu niedopuszczenia przez władze litewskie do zjazdu nauczycieli szkół polskich zarząd centralny Związku Nauczycieli Polskich na Litwie powiadamia swych członków w piśmie polskim „Dzień Polski", że wybory zarządu muszą się odbyć w drodze korespondencyjnej.

Ponieważ władze litewskie uniemożliwiły konferencję pedagogiczną nauczycieli szkół polskich, referaty, przygotowane na tę konferencję, będą zamieszczone w piśmie „Dzień Polski".

Terroryści na krok przed szubienicą

Sensacyjny proces będzie wkrótce rozpoznany

Przed kilku tygodniami Sąd Apelacyjny w Warszawie roz poznawał sprawę groźnych terrorystów, którzy dokonali kilku udanych zamachów na nad leśnictwo, plebanię ś. p. księdza Poczobut-Odlanickiego, za mordowanego przez oprawców.

Główny oskarżony Pantelejmon Hramenko przyjął wyrok śmierci, wydany przez sąd okręgowy w Białymstoku i został stracony.

Pozostali: Józef Opacki i Mikołaj Chlabicz, skazani na karę śmierci oraz Szymon Romańczuk, skazany na dożywot nie więzienia, odwołali się, jed nakże Sąd Apelacyjny wyroki te zatwierdził.

Obrońcy zapowiedzieli kasację, w tym obrońca z urzędu osk. Chlabicza adw. P., który w terminie do wniesienia wywodu kasacji dopisał, iż nie znajdując podstaw, zrzeka się złożenia wywodu. W ten sposób wyrok śmierci na Chlabicza stał się prawomocny i ulegałby w najbliższych dniach wykonaniu.

Obecnie do Sądu Apelacyjnego złożył podanie adwokat Zygmunt Hofmokl - Ostrowski prosząc o wyznaczenie go obrońcą z urzędu osk. Chlabicza i przywrócenie terminu do złożenia kasacji.

W uzasadnieniu swojej prośby adw. Hofmokl - Ostrowski wskazuje, iż poprzedni obrońca z urzędu nie docenił widocznie, iż sam sędzia - referent złożył votum separatum co do wymiaru kary, orzeczonej względem Chlabicza, a zatem sprzeciwił się karze śmierci.

Sąd Apelacyjny podanie adw. Hofmokl - Ostrowskiego rozpoznał na posiedzeniu niejawnym i postanowił mianować go obrońcą z urzędu Chlabicza i przywrócić termin do złożenia kasacji.

W ten sposób wyrok śmierci do czasu rozpoznania sprawy przez Sąd Najwyższy nie będzie wykonany.

Pod wpływem... wzruszenia

zamordował swą przyjaciółkę

Sąd skazał zbrodniarza na 10 lat więzienia

Wacław Wyszyński, pięciokrotnie karany za kradzieże i usiłowanie uwolnienia się z więzienia przez wypiłowanie krat, po odzyskaniu wolności zamieszkał ze swą przyjaciółką, Marianną Ciubak we wsi Łazy pow. radzymińskiego.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ.

W tym czasie we wsi dokonano zuchwałej kradzieży i wszelkie dane wskazywały, że dopuścił się jej Wyszyński. Policja wszczęła dochodzenie, o czym dowiedział się Wyszyński i opuścił mieszkanie kochanki, kryjąc się w lasach.

Policja otrzymała informacje, że mimo to Wyszyński odwiedza nocą przyjaciółkę. Ciubakówna nie zaprzeczyła. W kilka dni później Wyszyński przyszedł niespodzianie do Ciubakówny w południe i tuż na progu zawołał:

— Teraz twoja śmierć!

16 RAN!

Nim kobieta zdążyła opanować się, Wyszyński rzucił się na nią z nożem w ręku, bijąc nim tak długo, aż wielka kałuża krwi nie dała mu poznać, iż cel swój osiągnął.

Na ciele denatki w czasie sekcji zwłok stwierdzono aż 16 głębokich ran.

Zabójcę pochwycono i wczoraj stanął on przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Twierdził, że czynu swego dokonał nie z zemsty za wydanie go policji, ale pod wpływem wzruszenia. Ciubakówna bowiem miała zamiar porzucić go na rzecz poprzednika, ojca jej dwojga nieślubnych dzieci.

Fakt ten jednak nie został niczym udowodniony i Sąd skazał mordercę na 10 lat więzienia.

Tańczył nad grobem siostry i przyśpiewywał sobie podpity sekciarz

Gorszące zajście miało miejsce w ub. sobotę wieczorem w Olkuszu w czasie pogrzebu jednej ze zmarłych członkiń sekty t. zw. „badaczy pisma św." z przedmieścia Olkusza—Sikorki.

Po złożeniu trumny do grobu za murami cmentarza rzymsko-katolickiego, brat zmarłej, Antoni Ćwik, rozpoczął taniec dookoła grobu z przyśpiewkami. Obecny na pogrzebie funkcjonariusz policji położył kres temu widowisku, spisując protokół na Ćwika za zakłócenie spokoju publicznego.

Jak się okazało, Ćwik był trochę podpity.

Frontem do Morza!



W rocznicę zbrojnego czynu płk. Jana Kilińskiego, który ufundował własnym kosztem pułk „Dzieci Warszawy", na czele warszawskiego mieszczaństwa złożył liczne dowody bohatertwa i męstwa w walce z wrogiem - zaborcą, odbył się w Warszawie ogólnopolski Zjazd delegatów Centralnego Związku Zawodowego Majstrów Szewców Chrześcijan R. P. im. Jana Kilińskiego. Zdjęcie nasze przedstawia moment złożenia wieńca przez uczestników Zjazdu przed pomnikiem szewca - bohatera Jana Kilińskiego na pl. Krasińskich w Warszawie.

Wesoły kącik

Bileterka

Zośka, narzeczona Franka, pracowała w kinie „Rozkosz", jako bileterka.

A Franek, bezrobotny ślusarz, od roku szukał jakiejkolwiek pracy i nic nie mógł znaleźć.

Toteż, gdyż się dowiedział, że jedna z koleżanek Zośki opuściła miejsce, zaproponował narzeczonej.

— Zośka! A może ja się zgodzę na to miejsce?

— Szkoda gadać! — machnęła tylko ręką Zośka. — Dyrektor mężczyzny nie przyjmie. U nas tylko damska obsługa.

Ale Franek wcale się tym nie zraził.

— Dyrekcja chce kobietę? Będzie miała kobietę! Włożę kieckę, wygolę się na glanc, nos przypudruję, biodrami będę bujał i gotowe.

— A głos? — zaniepokoiła się Franka.

— Będę miał chrypkę

*

Nazajutrz Zośka z biciem serca pukała do gabinetu dyrektora. Obok niej stał Franek w kobiecych szatach. Zośka obejrzała go jeszcze raz dokładnie.

— Czego ty się tak do tyłu wypinasz? — szepnęła zdenerwowana.

— Wiem co robię! — mruknął Franek. — Już ja się lepiej od ciebie orientuję, co się mężczyźnie w babach podoba!

*

— To moja koleżanka! — przedstawiła Zośka narzeczonego. — Chce się zgodzić za bileterkę.

Dyrektor okiem znawcy obejrzał Franka.

— Jak panience na imię?

— Frania — pisnął Franek..

— Czym się panienka zajmowała dotychczas?

— Bezrobotny ślusarz...

Zośka tak uszczypnęła Franka, że aż syknął z bólu.

— Jak? — zmarszczył czoło dyrektor.

— Be... bezrobotnym ślusarzem jednym byłam bardzo zajęta... Spodobał mi się chłopak...

— Ale ja się pytam, gdzie panienka pracowała?

— Mamie w gospodarstwie pomagałam — pisnął Franek, spuszczając skromnie oczy.

Dyrektor uszczypnął go w policzek.

— Przyjmuję panienkę na próbę. Tylko proszę być grzeczną dla gości.

*

Wieczorem w kinie bileterki złym okiem spoglądały na nową koleżankę, która takie oko sypała do gości, że każdy kupował u niej program.

— Ale ty potrafisz! — podziwiała narzeczonego Zośka.

— Znam swoją płeć! — szepnął zadowolony. — Wiem co facetów bierze.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie babska głupota.

Gdy rozpoczął się seans, Franek wszedł na salę, żeby popatrzeć na obraz i stanął obok jakiegoś krzesła. Nagle poczuł, że czyjaś ręka spoczęła na jego biodrze. W pierwszej chwili chciał trzasnąć faceta w łeb, ale nagle przypomniał sobie, że dyrektor kazał grzecznie...

— A niech sobie frajer trzyma! — pomyślał z pogardą. — Jeżeli idiota ma przyjemność kość biodrową trzymać, to niech trzyma.

Lecz w tym momencie stała się rzecz nieoczekiwana. Na salę weszła Zośka. Zaświeciła ręczną latarką i...

O zgrozo! Czyjaś ręka ciągnęła do siebie jej narzeczonego!

Zośka zapomniała o wszystkim!

— Zabrać łapę wrzasnęła! Ja ci dam małpo mojego chłopaka obłapiać!

Do domu wracał Franek już znów bezrobotny.

— Nie mogłaś gęby utrzymać?! — pienił się. — Co ci do głowy wpadło, żeby o jakiegoś pijanego faceta awantury robić?!

— Ja... ja... — łkała Zośka— nie wiedziałam, że to facet. Myślałam, że się jakaś baba do ciebie przystawia.

Napoleon Sądek.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 289.00; Berlin 212.78; Bruksela 89.05; Gdańsk 100.20; Kopenhaga 116.00; Londyn 25.99; Nowy Jork 5.27; Paryż 23.60; Praga 18.38; Zurych 120.50; Wiedeń 99.20; Marka niemiecka srebrna 130.00.

Papiery procentowe. 4 proc. poż. konsolidacyjna 56.16. 7 proc. poż. stabilizacyjna 368.00; 3 proc. poż. prem. inwest. seriowa 85.00; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 44.50; 5 proc. konwersyjna 58.75—59.00.

Akcje: Bank Polski 101.00; Bank Handlowy; 45.00 Powszechny Bank Kredytowy 100.00; warsz. Tow. fabr. cukru 30.30; Lilpop 13.40; Starachowice 32.40.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacji". 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja da szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert w wyk. Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Świat dziecka w mieszkaniu" — pogadanka. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Trio solonowe Polskiego Radia. 15.55 Skrzynka techniczna. 16.10 „Gdy wielcy ludzie byli mali". 16.30 Orkiestra dęta Związku Rezerwistów. 17.00 „Las — obrona przed wrogiem" — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.45 „Zniechęceni i radość życia" — „Rozmowa z przyjacielem". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Muzyka lekka (płyty). 18.45 Program na jutro. 18.50 „Pasieka w kwietniu". 19.00 „Bal maskowy" obrazek obyczajowy. 19.20 Muzyka operowa (płyty). 20.10 Orkiestra (płyty).20.35 Chwila Biura Studiów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 „Zachowajcie milczenie. 22.05—23.00 Muzyka taneczna z refrenami.

WARSZAWA II (Mokotów)

„13.10—14.30 „Łucja z Lammermooru" — opera w 3 akt. 14.35—15.30 Muzyka rozrywkowa (płyty). 23.05—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Strapiony pan Grypka wspomina wesołe czasy dzieciństwa...



JAN DULIŃSKI

Agentka c. 46



SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Do domu towarowego Thomasa Lincolna, w którym Anna Morette pracowała jako sprzedawczyni, przychodziło wielu wojskowych. Pewnego dnia do magazynu wszedł pewien wyższy wojskowy. Jakiś głos wewnętrzny podszepnął Annie, że to „gruba ryba" i natychmiast zabrała się do „pracy". Uśmiechała się uroczo do niego i wszczęła z nim rozmowę. Wojskowy, oczarowany jej urodą, stał się stałym klientem przedsiębiorstwa. Po kilku dniach zaproponował Annie, aby spędziła z nim wieczór. Anna przyjęła propozycję i wybrała się z wojskowym na przechadzkę.

Podczas przechadzki tak pokierowała rozmową, że wojskowy zaprosił ją do siebie. W pokoju pełnym kwiatów wojskowy zajął obok niej miejsce na kanapce i wpił w nią tak przenikliwe spojrzenie, że Annę ogarnął niepokój. Chcąc ukryć zmieszanie, zasłoniła twarz ręką i zapytała czemu jej się tak przygląda.

195.

W sypialni Japończyka

Japończyk uśmiechnął się i odciągnął jej ręce od twarzy.

— Przyglądam się pani, ponieważ jestem oszołomiony jej urodą! — wykrzyknął. — Nie, nie, pani musi tu zostać... Tej nocy pani nie opuści mego mieszkania.

— Ach, co też za rzeczy pan mówi! — Anna spojrzała na niego wzrokiem, w którym malowało się udane przerażenie.

— Nie, nie puszczę pani, musi pani tu pozostać... — mówił Japończyk głosem pełnym pożądania. — Pani będzie spała na tej kanapce, a ja...

— A pan w innym pokoju — dodała.

— Ależ, oczywiście, inaczej wcale nie myślałem... — Japończyk starał się ukryć uśmiech, który cisnął mu się na wargi.

Anna obrzuciła go spojrzeniem, w którym się czytało:

— Pozwól mi pan udać się do domu... Przecież to nie wypada dla młodej dziewczyny, aby spędziła noc w mieszkaniu obcego mężczyzny... Jestem jeszcze niewinna.

— Pan jest niedobry! — rzekła z udanym oburzeniem w głosie.

— Cha, cha, cha... — roześmiał się Japończyk i objął ją.

Anna wyrwała się z jego ramion, jak kotka ześlizgnęła się z kanapy i ukryła się w kącie pokoju za kwiatami. Na tle kwiatów jej uroda jaśniała całą krasą i Japończyk nie mógł oderwać wzroku od jej postaci

W tej chwili służący wniósł herba'ę. Anna Morette wyprostowała się i przybrała poważną minę, aby służący nie poznał, co tu się dzieje.

Służący nie wymówił słowa. Jego twarz była jak gdyby wykuta z kamienia. Dopiero gdy opuszczał pokój, rzucił wiele mówiące spojrzenie na białą dziewczynę i na jego posągowej twarzy pojawił się ledwie dostrzegalny uśmieszek.

— Napijemy się teraz herbaty — rzekł Tosziwara, — ale na sposób japoński.

Usiedli na podłodze na małych poduszeczkach i pili herbatę z małych porcelanowych filiżanek.

— Pan z pewnością pracuje w sztabie generalnym? — odezwała się nagle Anna Morette.

— Tak, skąd pani o tym wie? — zdziwił się Japończyk.

— Nie wiedziałam wcale o tym, ale tak mi się zdawało... Znajomi zawsze dziwią się temu, że potrafię wszystko odgadnąć... cha, cha, cha...

— Tak, pracuję w sztabie generalnym, w czwartym oddziale.

— Ma pan dużo pracy?

— Tak, w Japonii sztab generalny jest zawsze gotowy do podjęcia wojny.

Anna Morette z wdziękiem dziecka zarzuciła główkę do tyłu i rzekła:

— Mam słabość do spraw wojskowych, chętnie zostałabym oficerem. Niestety, jeszcze dotychczas kobiet nie przyjmuje się do wojska.

— No, jeśli idzie o pani osobę, mógłbym się o to wystarać... — uśmiechnął się Japończyk.

— Ach, jakbym była panu za to wdzięczna! — podskoczyła z zachwytu i uśmiechnęła się do niego uwodzicielsko. — Moim największym marzeniem jest znajdować się w wojsku, kierować oddziałem... Bardzo często miałam żal do Stwórcy za to, że uczynił mnie kobietą. Gdybym bowiem była mężczyzną, to bym już od dawna służyła w wojsku... cha, cha, cha...

— Jeśli pani czuje do tego powołanie, to postaram się o to... Sądzę, że to mi się nawet uda... Będzie pani kierować batalionem kobiecym, który wkrótce powołamy do życia...

— A ja przypuszczałam, że pan jest niedobry — rzekła miękko i spojrzała na zegarek. — O, Boże! — wykrzyknęła — jak późno! Należy udać się już na spoczynek. No, mister Tosziwara, wierzę, że pan będzie dżentelmenem... Niech pan opuści pokój, ponieważ chcę się rozebrać.

— Niech pani chwilę poczeka, polecę służącemu, aby przyniósł tu pościel.

Japończyk nacisnął guzik dzwonka i zaraz na progu pojawił się służący.

— Proszę tu przynieść część pościeli — rozkazał Tosziwara służącemu.

Po dziesięciu minutach kanapka była już posłana. Tosziwara pocałował białą dziewczynę w dłoń, życzył jej dobrej nocy i opuścił pokój, zamykając za sobą drzwi.

Anna Morette szybko się rozebrała i wślizgnęła się pod jedwabną kołdrę. Następnie przekręciła kontakt i leżała z otwartymi oczami, starając się przyzwyczaić wzrok do otaczających ją ciemności.

Istniały dwie możliwości: Japończyk, znajdujący się w przyległym pokoju zaśnie, albo też wróci do niej.

Pod poduszką przygotowała „oślepiający aparat", zamaskowany rewolwer i flaszeczkę z trucizną.

— Japończyk na pewno przyjdzie do mnie — pomyślała Anna Morette. — A jeśli nie przyjdzie, będzie to bardzo zły znak. Wówczas będę musiała się mieć na baczności, ponieważ będzie to wymownie świadczyło o tym, że Japończyk połapał się kim jestem.

Anna Morette leżała więc na kanapce z otwartymi oczami i czekała na dalszy bieg wypadków. W pewnej chwili zerknęła na fosforyzujący cyferblat swego zegarka i stwierdziła, że minęła już godzina.

— Nie, dłużej czekać nie można — zadecydowała. — Rewizja, jaką zamierzam przeprowadzić w jego sypialni, potrwa dość długo... Nie wolno mi więc dłużej zwlekać, należy natychmiast przystąpić do działania.

Anna Morette ześlizgnęła się z posłania, na końcach palców dotarła do drzwi wiodących do sypialni Japończyka, zatrzymała się przed nimi i zaczęła nasłuchiwać. W pokoju panowała śmiertelna cisza. Japończyk widocznie smacznie spał.

— Czy to możliwe, aby zupełnie zapomniał o tym, że w pobliżu spała kobieta, która mu się podobała, czy też jest prawdziwym dżentelmenem? — przebiegło Annie Morette przez myśl.

Anna Morette nacisnęła klamkę, jak mogła najdelikatniej, cichuteńko otworzyła drzwi, które nie były zamknięte na klucz i weszła do sypialni Japończyka.

Na stoliku stała lampa elektryczna z niebieskim abażurem, która otulała cały pokój w światło księżycowe. Anna przede wszystkim spojrzała na Japończyka. Smacznie spał. Jego klatka piersiowa rytmicznie się wznosiła i opadała. Poza tym Tosziwara lekko nawet chrapał...

W jednym z kątów pokoju stała szafka pełna szuflad. Spod poduszki Japończyka wyłaniał się pęk kluczy. Klucze te widocznie służyły do otwierania szuflad szafki. Prawdopodobnie Japończyk obawiał się czegoś i ukrył klucze pod poduszką. Ale uczynił to bardzo niezdarnie, ponieważ wystawały na zewnątrz i rzucały się w oczy.

Anna bez wielkiego wysiłku wyciągnęła klucze spod poduszki, a następnie kocim krokiem podeszła do szafki z szufladami. Schyliła się i zaczęła ostrożnie otwierać dolną szufladę.

Ale w tej chwili dobiegł ją głos Japończyka:

— Pani jeszcze nie śpi?...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

TEATR WYOBRAŹNI

Adrien Delmont zasypiał już, gdy nagle wzdrygnął się lekko przestraszony. Z przyległego pokoju doleciał donośny głos:

— **Hallo, hallo, tu radio Nancy! Za chwilę teatr wyobraźni odegra sztukę Armanda Duvala: „Winien"? Osoby: On — Lucien Grange, Ona — Felicja d'Albert.**

Delmont chciał się zerwać z łóżka, by zapukać w ścianę. Nagle przypomniał sobie, że na drzwiach każdego pokoju hotelowego wisi kartka, głosząca, że z głośników można korzystać tylko do dziesiątej wieczór. Delmont zerknął na zegarek i stwierdził, że było dopiero wpół do dziesiątej. Dopiero za pół godziny będzie więc miał spokój, a na razie musiał pogodzić się z losem, spać przy ryczącym głośniku.

Nie mógł jednak zasnąć. Mimo woli więc zaczął się przysłuchiwać głosom, które wydobywały się z głośnika, umieszczonego w przyległym pokoju. Poza tym osobiście znał aktora Lucien Grange'a. Głos wydawał mu się nieco zmieniony, ale Delmont nie widział go już kilka miesiecy, ani go nie słyszał przez radio. Nie żałował zresztą tego, ponieważ Lucien Grange nie należał do wybitnych sił paryskich. Paryskie radio na pewno by mu nie powierzyło roli, ale miejscowe studio w Nancy widocznie było mniej krytycznie usposobione.

Delmont leżał więc w łóżku z otwartymi oczyma i przysłuchiwał się sztuce. Tekst był straszny. Była to zwyczajna kłótnia, jaka się zdarza w każdym małżeństwie. Mężczyzna zarzucał kobiecie niestworzone rzeczy, a kobieta nie pozostawała dłużna i czyniła to samo. Delmonta nie tyle treść sztuki interesowała, ile głosy obu aktorów. Prawdziwość życiowa, jaką wkładali w swoje role, była godna podziwu.

Zegar wskazywał trzy kwadranse na dziesiątą. Głos kobiecy przeszedł nagle w głośny śmiech, a po chwili kobieta wykrzyknęła:

— No strzelaj! Więc zabierz mi życie! Wiem, że stoję ci na drodze!...

Następnie rozległ się strzał i słuchowisko widocznie dobiegło końca. Dał się bowiem znów słyszeć głos speakera radiowego:

— **Hallo! hallo! Przed chwilą** teatr wyobraźni z Nancy nadawał sztukę „Winien?" Armanda Duvala. Za chwilę usłyszą państwo muzykę taneczną z płyt.

W tej c' wili — brakowało kilka minut do dziesiątej — w przyległym pokoju zamknięto radio. Ale Delmont teraz nie był już senny. Słuchowisko wybiło go ze snu. Nagle ogarnęła go chęć, aby zeskoczyć na dół do baru i napić się czegoś. Poza tym stwierdził, że nie ma papierosów. Szybko się więc ubrał i nie korzystając z windy, zbiegł po schodach z drugiego piętra do baru. Z baru dobiegała przytłumiona gra na pianinie. Delmont otworzył drzwi i obrzucił wzrokiem pokój. Następnie wybiegł z powrotem, gwałtownie zatrzasnął za sobą drzwi i z błyskawiczną szybkością przebiegł dwa piętra. Po drodze odsunął bezpiecznik swego rewolweru. Nie zapukał do drzwi pokoju sąsiedniego, ale silnym pchnięciem ramion wyważył je.

W pokoju jakiś mężczyzna stał przy oknie. Usłyszawszy, że ktoś tak gwałtownie wdarł się do jego pokoju, szybko się odwrócił i ujrzał wycelowany w siebie rewolwer Delmonta.

— Ręce do gó—! — wrzasnął Delmont.

Nieznajomy posłuchał rozkazu i podnosząc ręce do góry, wybuchnął głośnym śmiechem.

— **Rozumiem — wykrzyknął. — Ze swego pokoju słyszał pan kłótnię, jaka tutaj się odbyła i pan przypuszcza, że zabiłem żonę... Cha, cha, cha...** Ale gdyby pan się uważniej przysłuchiwał, usłyszałby pan, że to była audycja nadawana przez miejscowe studio w Nancy. Cha, cha, cha... — nieznajomy jeszcze ciągle się śmiał.

— Tak? — zapytał Delmont.

Krótkim spojrzeniem obrzucił pokój, następnie jednym susem znalazł się przy dużym kufrze i wyważył jego zamek. Uniósł wieko i znalazł w kufrze zwłoki kobiety.

— Doskonale pan to wszystko uczynił! — oświadczył Delmont po telefonicznym zawiadomieniu policji o wypadku.— Wykorzystał pan tę chwilę, gdy pani z pokoju 14, z którą pan się umówił u siebie, wyszła stąd, aby zapowiedzieć audycję radiową z Nancy. Słuchowisko zaczęło się od tego, że otworzyły się jakieś drzwi. Kobieta ta przybyła tu po raz drugi. Nazywała się najprawdopodobniej Felicją, tak jak prawdopodobnie pan nazywa się Lucien. W przeciwnym bowiem wypadku nie wybrałby pan dla zaimprowizowanego przez siebie słuchowiska nazwisk aktorów: Lucien Grange'a i Felicji d'Albert. Popełnił pan tylko jeden wielki błąd. To jednak jeszcze nie umniejsza pańskich „wartości", jako zdolnego, wyrafinowanego przestępcy, ponieważ o tym błędzie pan nie mógł wiedzieć. Ale Lucien Grange, aktor, który rzekomo brał udział w pańskim słuchowisku, siedzi na dole w barze i pije wino! Znam go osobiście i gdy go ujrzałem przed chwilą w barze, domyśliłem się wszystkiego. Teraz pan już nie ujdzie karzącej ręce sprawiedliwości, za chwilę przybędzie tu policja i zajmie się panem.

Kalendarz dnia

21 KWIECIEŃ

ŚRODA

Anzelma b., Feliksa, Symeona. Słowiański: Drogomira.
Słońca wsch. 4.27, zach. 18.44.
Księżyca wsch. — 14.35, zach. 2.33.

HISTORIA PODAJE:

754 (przed nar. Chr.) założenie Rzymu.
1490 Władysław Jagiellończyk zostaje królem węgierskim.
1809 Ks. Józef oddaje Warszawę Austriakom.
1919 Gen. Józef Haller na czele „Błękitnej Armii" przybywa do Polski.

ARMIA POLSKA WE FRANCJI wznowiła tradycję przyjaźni polsko - francuskiej, dała możność Polsce wzięcia udziału w Kongresie Pokojowy w Paryżu, wznowiła chwałę oręża polskiego na Zachodzie dała Armii Polskiej gotową organizację, najlepsze instrukcje i taktykę nowoczesną, walczyła ofiarnie pod Lwowem i Warszawą i dała przykład karności i wiernej służby Ojczyźnie.

KTO NIE WIE, ŻE:

Polaków w Niemczech jest około 1.500 000.

HUMOR WIELKICH LUDZI

„Pani Ostatnia". Córki Ludwika XV, aż do chrztu nazywano liczbami porządkowymi. A więc: „Pani Pierwsza", „Pani Druga" i t. d. Gdy w r. 1738 doniesiono królowi o przyjściu na świat nowej córki, zamiast syna, którego bardzo pragnął i zapytano go, czy należy nazwać ją „Panią Siódmą" — odparł król na pół z gniewem:

— „Panią Ostatnią"!

Tłumaczenie snów

P. Rózia z Warszawy. List Pani skierowałem do działu „W cztery oczy".

P. Lili „Czarnulka". Patrz wyżej.

P. Ola Bazgrolanka. Otrzyma Pani pieniądze. List nadejdzie lub papier urzędowy. Łzy będą bez powodu. Wujcio otrzyma list. P. Natasza spotka znajomego mężczyznę. Bardzo mi miło poznać po tak długiej znajomości Pani prawdziwe nazwisko.

P. Luśka K. Hamka jest Pani życzliwa. Rozrywka czeka Panią. Rozmowa z jakimś nauczycielem, czy kierownikiem.

P. Atlantyda. Ów dawny sen wróżył Pani świetlaną i szczęśliwą przyszłość. Sprawę z ukochanym może Pani wyjaśnić dzięki własnej energii. W każdym razie zakończy się ona szczęśliwie dla Pani. Będzie jakaś podróż.

P. Stanisław Bo. Opisane sny wskazują, że był Pan karany więzieniem za przestępstwo kryminalne „i to niedawno. Nie będzie miał Pan jednak z tego powodu żadnych przykrości natury prywatnej; czekają Pana dobre zarobki, zdobyte drogą uczciwej pracy.

Marzycielka. Będzie sprzeczka w rodzinie. W przyszłości czekają Panią duże zaszczyty. Ktoś ze znajomych zachoruje. Szczęśliwy dzień: środa.

Udział kobiet w pracy dla Państwa

Akcja przysposobienia kobiet do obrony kraju rozwija się coraz bardziej

Wytężona działalność Funduszu Obrony Narodowej oraz powszechne przystąpienie do jego akcji wszystkich bez wyjątku sfer naszego społeczeństwa znalazły żywy oddźwięk również i wśród pracujących na tym polu organizacyj kobiecych.

Znaczenie ich, ściślej mówiąc udział we współpracy z innymi organizacjami, mającymi na celu podniesienie potęgi Państwa, znany jest już od dawna. Gdy sięgniemy pamięcią wstecz, już od bardzo odległych czasów udział kobiet w życiu społeczno - patriotycznym zapisał się niejedną piękną kartą w dziejach historii naszego Narodu.

Współpraca z wojskiem

Program pracy w organizacjach kobiecych nie zamyka się bynajmniej w ramach wyrobienia wśród członkiń odpowiedniego nastawienia psychicznego oraz przygotowania do samoobrony. Główną troską ich, to zadzierzgnięcie kontaktu i skuteczna współpraca z wojskiem, które jest jedyną gwarancją bytu Rzeczypospolitej.

Na czym ona polega? Celem stowarzyszeń kobiecych jest zapewnienie żołnierzowi, gdy będzie on walczył na froncie, zaopatrzenia go w potrzebne mu do egzystencji środki, a co ważniejsze (bo to pierwsze dawać mu będzie już samo wojsko) dać mu do zrozumienia, iż społeczeństwo, które bezpośrednio udziału w walce brać nie może, a za które on walczy i ginie, pamięta o nim, otacza opieką i staraniem. Są to może rzeczy, które trudno nam zrozumieć, wiadomo jest jednakże jak olbrzymi wpływ i znaczenie miały podczas wojny najbardziej nawet skromne upominki, czy listy żołnierskich „matek chrzestnych".

Na czas wojny

Obecne starania organizacyj kobiecych idą właśnie po linii przygotowania się na wypadek ewentualnej wojny, do takiej akcji

Niezależnie od tego, zwraca się uwagę w szeregu wykładów, pogadanek i ćwiczeń na poznanie kobiet z podstawowymi zasadami zorganizowania się w życiu rodzinno - domowym w czasie wojny oraz z umiejętnością niesienia pomocy chorym i rannym.

Zadania, czekające każdą z kobiet, nie wyczerpują się na tym bynajmniej. Gdy wszyscy mężczyźni, zdolni do noszenia broni, ruszą na frot, kobieta będzie go musiała zastąpić na wielu odcinkach pracy. Przykład tego mieliśmy podczas Wielkiej Wojny, kiedy to kobiety pracowały jako obsługa kolei, tramwajów, w fabrykach, warsztatach i t. d. Jasne jest, iż zajęcia takie wymagają odpowiedniego przygotowania fachowego, które właśnie teraz da się wyrobić wśród kobiet jedynie przez należyte zorganizowanie i rozwinięcie szkolnictwa zawodowego.

Kobiece P.W.

Pomijając już kwestię udziału kobiet w życiu społecznym i gospodarczym w czasie wojny, niemniej ważną jest praca ich bezpośrednio w szeregach armii. Wyszkolenie takie prowadzone jest już od dawna w ramach kobiecego PW. i Harcerstwa, z którymi skutecznie współpracuje LOPP. oraz Czerwony i Biały Krzyż, ćwicząc członkinie w umiejętności obrony przeciwgazowej i służbie sanitarnej. Pierwsze z tych organizacyj, PW., ma na celu poznanie kobiet z pracą w instytucjach wojskowych, w postaci zajęć w biurach, służby pomocniczej, łączności i t. d. Akcja ta rozwija się coraz bardziej owocnie, czego dowodem może być fakt, iż biorą w niej udział całe szeregi kobiet, jak np. urzędniczki państwowe i prywatne, robotnice, przedstawicielki zawodów wolnych, rzemiosła i t. p.

W zależności od tego, z jakiej warstwy rekrutują się one, przeprowadza się dla nich mniej lub więcej długo trwające kursy, na których dając im podstawowe poznanie się ze sprawami pośredniego ich udziału w walce, wciąga się jednocześnie do pracy nad wyrobieniem w sobie ducha, odpowiedniego nastawienia obywatelskiego i hartu.

Łatwo się domyśleć, iż poza środkami finansowymi, potrzebne są do zapewnienia tej akcji należytego rozwoju także liczne rzesze instruktorek. Podkreślenia godny jest fakt, iż większość z nich pracuje zupeł nie bezpłatnie, dając z siebie olbrzymi wysiłek, będący prawdziwym dowodem zrozumienia wagi tych zagadnień.

Nie wolno tracić czasu

Minęły czasy, gdy w niedalekiej odległości od pola bitwy nie wiedziano nawet, że tuż blisko giną ludzie od miecza. Dziś czy jutro, gdy przyjdzie potrzeba dobycia oręża w obronie Ojczyzny, walczyć będzie tak mężczyzna, jak kobieta, starzec i dziecko. Nie wolno więc tracić czasu, bo tylko należycie przygotowanym do wojny zagrażać ona nie będzie.

(rozw.)

Szofer porwał milionerkę

zmuszając ojca do zgody na małżeństwo

Natalia Garry, córka amerykańskiego milionera, pewnego dnia zakomunikowała ojcu, że jest zakochana po uszy w szoferze ojca. Milioner w pierwszej chwili był tak oszołomiony tą wiadomością, że nie mógł wymówić słowa. Ale zaraz się opanował i oświadczył 18-letniej dziewczynie, że nie zgodzi się na ten związek, ponieważ nie może dopuścić do takiego mezaliansu. Nigdy nie pozwoli na to, aby jego córka została żoną zwykłego szofera.

Ale jego słowa nie wywarły żadnego skutku, panna Natalia obstawała przy swoim i odparła, że nic i nikt nie potrafi zmienić jej uczuć, jakie żywi do szofera. Wówczas pan Garry uciekł się do innych środków. Wezwał do siebie szofera. Walter Standford był pięknym mężczyzną. W „cywilu" nie wyglądał wcale na szofera i wywierał wrażenie młodzieńca z bogatej rodziny. Garry oświadczył szoferowi, że pragnąłby całą sprawę zlikwidować i zaproponował Standfordowi, aby pozostawił w spokoju Natalię, a w zamian za to otrzyma czek na większą sumę. Szofer jednak niewiele sobie robił z pieniędzy.

Nie mogąc załatwić polubownie całej tej sprawy, milioner postanowił wysłać córkę do krewnych do Kanady.

Stało się jednak inaczej. W kilka dni po przybyciu do Kanady, Natalia wysłała do ojca depeszę, w której komunikowała mu, że usycha z tęsknoty za ukochanym. Pan Garry uśmiechnął się tylko i wrzucił depeszę do kosza ze śmieciami. Od tej chwili codziennie przybywały depesze od Natalii, które milioner, nie czytając, wrzucał do kosza ze śmieciami. Był bowiem przekonany, że wkrótce córka zapomni o romansie z szoferem.

Jego przypuszczenia okazały się jednak fałszywe. Pewnego dnia krewni zawiadomili go, że w ich posiadłości zjawił się szofer w towarzystwie dwóch innych mężczyzn i porwał Natalię. Zrozpaczony ojciec zaalarmował policję, która wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Wówczas milioner umieścił w prasie ogłoszenie wielkich rozmiarów, prosząc tą drogą córkę, aby wróciła do domu rodzicielskiego. Na ogłoszenie to młoda para odezwała się, a pan Garry musiał się pogodzić z losem i uznać swego byłego szofera za zięcia.

Na małej wokandzie...

Dla zabicia nudy

czyli „ogonki smutne i wesołe"

(A. E.) — Przed jednym z okienek Ubezpieczalni Społecznej stała długa kolejka interesantów. Ostatni z kolei był pan Dawid Kopelman, który nudził się straszliwie.

W tym stanie ujrzał go pan Salomon Knot, którego los również sprowadził do Ubezpieczalni.

— Dzień dobry panie Kopelman! — zawołał pan Knot. — Co pan tak stoisz za ogonkiem?

— A co pan chciałeś, żebym stał przed ogonkiem? Żeby ogonek był z tyłu?

Pan Knot westchnął.

— Te ogonki. To znak, że jest bieda. Wczoraj widziałem takiego smutnego ogonka, że mało nie płakałem.

— Mianowicie?

— To byli wróble. Oni stali za jednem koniem i zrobili ogonek po żywność.

— A ja widziałem bardzo wesołego ogonka.

— Co to mogło być?

— To był męski ogonek.

— ?!

— Co się pan tak dziwisz? Same mężczyźni stali w tem ogonku. Czekali na komisję poborową i się dowcipkowali, że po prostemu pękałem.

Za to ten ogonek, w którem ja teraz stoję, to jest bardzo smutny ogonek. Oj, jaki smutny! Same biedne ludzie w niem stoją. Takie nętaki, jak ja.

Pan Kopelman posmutniał. Przypomniał sobie, że od dwóch tygodni jest bezrobotny, że nie ma widoków na pracę... Poczem westchnął ciężko i poklepał stojącą przed nim niewiastę po „odwrotnej stronie medalu".

*

Niewiasta, którą okazała się szwaczka Rajzla Perelsztajn, podniosła naturalnie krzyk, na skutek którego sporządzono panu Kopelmanowi protokół.

— Biedę klepałem — wyjaśnił pan Kopelman na rozprawie w sądzie grodzkim.

Sąd skazał go na 10 dni aresztu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Wzbudzał „szał miłości"

P. HANIA z Gdyni gorzko narzeka na swój los:

„Przez dwa i pół roku znałam się z Władkiem, który nagle zerwał ze mną bez powodu, gdy poznał Czesławę, służącą z ochronki.

Czując się bardzo tym pokrzywdzona, nie mogłam tego przeżyć i przeboleć, zwłaszcza, że mnie bardzo wykorzystał. Pracowałam ciężko, a on zabierał mi moją krwawicę. Więc z tej wielkiej rozpaczy trułam się.

Zamach samobójczy ku mojej wielkiej rozpaczy nie udał się. Po trzytygodniowym leczeniu w szpitalu doszłam do zdrowia. Teraz cierpię okropnie na serce,na wątrobę, na żołądek i na nerwy.

Mama zdrowie i życie zmarnowane przez takiego łotra. Byłam czystą dziewczyną. Niewinność odebrał mi przemocą. Wzdrygam się dziś jeszcze, gdy sobie przypominam, jak to się stało.

Gdy mnie zmusił do tego czynu, chciałam już raz popełnić samobójstwo, ale powstrzymał mnie od tego, prośbą i groźbą. zaklinając się, przysięgając na czym świat stoi, żeby mu rodzice do roku skonali, żeby ich razem trupami widział, że mnie nigdy nie opuści.

Czesława jest starą i podłą kobietą. Wzięła go na ordynarny i bezczelny sposób. Dawała mu do zjedzenia nieczystej krwi i żabiego proszku na szał miłości.

Poradziła jej to czarownica P. z Gdyni, która bierze za porady 20 zł., a za ten proszek 1 zł. 30 gr.

Czy taka kobieta nie może być karana? Uważam, że tak, bo taka krew rozpowszechnia cholerę. Czy to może być dozwolone?

Brat Władka był u mnie jakiś czas na utrzymaniu. Kosztowało mnie to 200 zł. I taką mam za to wdzięczność. Co mam teraz robić? Czy mam go skarżyć do sądu, bo ja wciąż jeszcze walczę ze sobą?

Chcę jego i siebie zgładzić ze świata. Bo bez niego świat jest dla mnie niczym".

*

Skoro Pani stawia sprawę na gruncie prawnym, muszę więc odpowiedzieć, że na tej drodze zadośćuczynienia Pani nie uzyska. Nie jest, co prawda, dozwolone zajmowanie się wróżbiarstwem i t. p. szarlatanerią, mającymi wyraźne cechy wyłudzania pieniędzy, ale taka sprawa mogłaby jedynie powstać z prywatnego oskarżenia osoby bezpośrednio pokrzywdzonej, to zn. tej, od której wyłudzono pieniądze.

Samo wzbudzanie „szału miłosnego" przez przytoczone przez Panią sposoby nie może doprowadzić do wyroku skazującego, wbrew bowiem przypuszczeniom Pani środki te cholery nie rozpowszechniają i zażywanie ich może najwyżej wzbudzić wstręt, ale nie jakąkolwiek chorobę lub w ogóle jakikolwiek „skutek".

Słowem, jeżeli nawet istniał zły zamiar, to był niewykonalny. Takie czyny prawo określa jako „przestępstwo urojone", a nawet gdyby była wyraźna zła wola, jako „usiłowanie nieudolne", podobne do tego, gdyby ktoś chciał zastrzelić z czekoladowego pistoletu lub otruć zwykłą wodą sodową.

Aż mi przykro, że Pani wierzy w takie zabobony.

Pisze Pani, że Pani walczy ze sobą. Gdyby Pani popełniła swój straszliwy zamiar zabicia Władka i siebie, znaczyłoby to porażkę w tej walce i wieczne potępienie.

Proszę znaleźć w sobie tyle siły woli, aby się przemóc i szukać szczęścia u kogoś godniejszego Pani, niż ów Władek, który wcale nie zasłużył sobie na nią.

P. TOLI Z RADOMIA.

Można, ale tylko gdy jest pewność obustronnej miłości.

Zapałki powinny wreszcie potanieć

Cena soli i wyrobów włókienniczych będzie obniżona

Komisja kontroli cen przy Radzie Ministrów przystąpiła do badania cen tych artykułów przemysłowych, które są dla ludności wsi artykułami pierwszej potrzeby i bez których wieś obejść się nie może.

Na warsztacie prac komisji znalazły się ceny zapałek, soli i wyrobów włókienniczych. Szczególne zainteresowanie budzą badania, związane z ceną zapałek. W okresie kryzysu ceny innych wyrobów monopolowych zmieniały się kilkakrotnie, jedynie ceny zapałek nie drgnęły i utrzymały się na horendalnym poziomie 10 groszy za pudełko.

Okoliczność, że spółka szwedzka dzierżawiąca monopol zapałczany wypuściła zapałki „kresowe" po 5 groszy za pudełko, nie oznacza żadnego potanienia, gdyż pudełka te zawierają o połowę mniej zapałek.

Na obronę nadmiernej ceny zapałek przytaczano uciążliwe warunki umowy z trustem szwedzkim i konieczność spłaty udzielonej przez trust ten pożyczki. Wobec faktów, jakie w dziedzinie umów i pożyczek zagranicznych zachodzą na całym świecie, argumenty te zbladły już dawno i straciły moc przekonywującą.

Nie ulega wątpliwości, że komisja kontroli cen znajdzie drogę do obniżenia cen zapałek i uwolnienia najszerszych rzesz konsumentów od tego niebywałego haraczu.

Badania cen soli doprowadzą, jak słychać, do dalszych obniżenia cen soli jadalnej i zwierzęcej.

Najtrudniej przedstawia się kwestia cen wyrobów włókienniczych, —a to z uwagi na to, że surowiec bawełniany sprowadzać trzeba z zagranicy a krajowy surowiec wełniany ujawnił zwyżkę cen.

Jak się zdaje, w tej mierze chodzi przede wszystkim o zapobieżenie ewentualnej zwyżcen cen artykułów włókienniczych i o obniżenie cen pewnych gatunków, kupowanych szczególnie przez ludność wiejską.

Trzy siostry poślubiły trzech braci



W jednym z miast Szwecji, odbył się równocześnie ślub trzech sióstr Lindahl, z trzema braćmi Karlssonn. Zdjęcie nasze przedstawia trzy oryginalne młode pary, podczas opuszczania kościoła po zawarciu potrójnego małżeństwa.

Strajk w „Europie" zakończył się

pełnym zwycięstwem załogi pracowniczej

Pięciotygodniowy strajk pracowników Tow. Ubezpieczeń „Europa" zakończony został w dniu wczorajszym podpisaniem umowy pomiędzy Dyrekcją Towarzystwa a Zw. Pracowników Ubezpieczeniowych.

Na podstawie umowy zredukowani pracownicy otrzymali odprawy wynoszące dla pracowników pobierających do 200 zł. miesięcznie — 80 proc. miesięcznego wynagrodzenia za każdy przepracowany rok, zarabiający od 200 do 300 złotych — 70 proc. odpraw, a powyżej 300 zł. — 50 proc.

Połowa ustalonych odpraw została wypłacona natychmiast w gotówce, zaś reszta płatna jest w dniu 30 czerwca b. r.

Jednocześnie ustalono, że połowa spośród zredukowanych została ponownie zaangażowana na niezmienionych warunkach pracy. Ponadto wszelkie zadłużenia pracowników wobec Towarzystwa zostały umorzone w stosunku do osób zarabiających do 400 zł. miesięcznie.

W ten sposób postulaty pracowników z nieznacznymi odchyleniami zostały zrealizowane, co należy uznać za szczególny sukces z uwagi na to, iż Towarzystwo znajduje się w stanie likwidacji.

Wobec tego po jednomyślnym przyjęciu warunków przez ogół strajkujących Związek wezwał członków organizacji do opuszczenia biur „Europy" i ogłosił strajk za zakończony.



Oto najwyższy człowiek w Japonii. Na jego tle obecni w sklepie wyglądają jak karły.

Ucałowali, nakarmili, dali 200 złotych

bo oszust przedstawił się za wuja z Ameryki

Do zamieszkałych w Żyrardowie przy ulicy Okrzei 4 Tobiasza i Fajwli Zajmanów, ktoś bardzo wcześnie zapukał. Otworzono drzwi. Na progu stanął nieznany mężczyzna. Przedstawił się za wuja Zajmanów przybyłego dopiero co z kolei. Przyjechał prosto z Ameryki do nich.

Zajmanowie mają istotnie wuja w Ameryce i uwierzyli, że jest nim właśnie przybysz. Zajmanowie widzieli wuja przed bardzo dawnymi laty, gdy byli jeszcze dziećmi i mogli istotnie po tylu latach krewnego nie poznać. Ucałowali wuja i przyjęli gościnnie.

Wuj opowiedział im o zdobyciu za Oceanem wielkiego majątku, który przywiózł z sobą częściowo w bagażach, częściowo w banknotach, które ma przy sobie w pasie, zaszyte w ubraniu i t. p. Trzeba mu teraz wykupić bagaże na kolei. Bagaże te są na stacji w Grodzisku. Wuj prosił, żeby Zajman wybrał się z nim po bagaże.

Zajman zgodził się na to z wielką radością, licząc z góry ile to teraz zyska pomocy od kochanego wujaszka. Ale ponieważ było jeszcze daleko do pociągu wujaszek zaprosił Zajmana do restauracji. Spożyli sute śniadanie. Gdy przyszło do płacenia okazało się, że wuj miał najmniejszy banknot 1000 dolarowy. Nie było innej rady, więc rachunek zapłacił Zajman. Uczynił to zresztą z przyjemnością.

Potem wuj wysłał Zajmana do Grodziska po bagaże dając mu jakiś kwit, a sam został w Żyrardowie, bo mu się przypomniało, że musi jeszcze coś załatwić na poczcie. Gdy pociąg odszedł wuj poczekał jeszcze ze dwie godziny i wrócił do Zajmanowej.

Zakomunikował niewieście, że już wszystkie bagaże przyszły i są na stacji. Przy bagażach został Zajman i czeka. Trzeba żeby Zajmanowa dała 200 złotych na zapłacenie przewozu bagażów, bo wuj ma najmniejszy banknot 1000 dolarów, których w Żyrardowie wcale nie ma gdzie zmienić. Ale wuj pojedzie do Warszawy i baknoty zmieni. Zajmanowała dała 200 złotych. Wuj poszedł.

Zajman tymczasem czekał cały dzień w Grodzisku na przyjazd wuja i nie doczekał się. A wuj miał przyjechać tam następnym pociągiem. Kwit jaki posiadał nie przedstawiał żadnej wartości i nikt na stacji o żadnym bagażu z Ameryki nie wiedział. Zirytowany Zajman przyjechał wieczorem do Żyrardowa i kiedy przyszedł do domu i dowiedział się o wypłaconych przez żonę dwustu złotych, przekonał się, że miał do czynienia z oszustem i zameldował o fakcie policji.

Epidemia wścieklizny

CZERNIOWCE. — Kiszyniów został nawiedzony gwałtowną epidemią wścieklizny, której ulegają zarówno psy, jak bydło oraz ptactwo domowe.

Wobec poważnych rozmiarów epidemii władze zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności.

Straszna burza nad Sachalinem

TOKIO. Nad południowym Sachalinem przeszła burza, wyrządzając poważne szkody. Połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane. 15 robotników pracujących w lasach w pobliżu Otomari zaginęło, brak również wiadomości co do losu 30 osób w pobliżu Ochiai. Dwie osoby utonęły w Moko. Liczne domy zostały zalane.

Dziennikarz stracił nogę

BORDEAUX. — Specjalny korespondent agencji Havasa Andre Chateau, ranny pod Madrytem w dn. 8 grudnia, poddał się operacji. Skutkiem rany, odniesionej w czasie pełnienia swych obowiązków dziennikarskich, amputowano mu prawą nogę powyżej kolana.

Zmarło trzy tysiące dzieci

SZANGHAJ. Długotrwała susza spowodowała liczne pożary w prowincji Seczuan. Straty wynoszą ponad 4 milio ny dolarów.

Głód w prowincji Kwei-Czao dotknął 5 milionów mieszkańców. 3.000 dzieci zmarło. Rząd centralny organizuje pomoc.

Sensacyjna wiadomość

PARYŻ. Agencja Havasa donosi: Kilka dzienników francuskich i zagranicznych podało wiadomość, jakoby do Marsylii przybyła komisja rządu w Walencji celem podjęcia starań o to, by znajdujące się w różnych portach francuskich handlowe statki hiszpańskie mogły pływać pod flagą francuską.

W kołach oficjalnych marynarki handlowej podkreślają, że flagi francuskie mogą używać jedynie statki, należące do armatorów francuskich lub do towarzystw żeglugi, których siedziba znajduje się we Francji i większość członków rady administracyjnej stanowią Francuzi.

Pensja dla przewódcy opozycji

Diety posłów angielskich podwyższone

LONDYN. — Premier Baldwin przyjął wczoraj rano przewódcę opozycji Attlee i przeprowadził z nim rozmowę na temat złożonego przez rząd projektu ustawy o wyznaczeniu pensji przewódcy opozycji, z racji spełnianych przez niego czynności oraz o podwyższenie diet poselskich.

Jak wiadomo, rząd przyznał przewódcy opozycji 2 tysiące funtów rocznej pensji. Labour Party propozycję tę przyjęła, pomimo krytyki wyrażonej przez część swych członków.

W sprawie podwyżki diet poselskich, które obecnie wynoszą 400 funtów rocznie, rząd jest podobno skłonny podwyższyć je o 100 funtów.

Kara śmierci na spiskowców

SZANGHAJ. — Z Nankinu donoszą, że trzej sprawcy zamachu, dokonanego dn. 1 grudnia 1935 r. na ówczesnego premiera chińskiego Wang-Czin-Weja, zostali skazani na śmierć, zaś ich trzej wspólnicy na długoletnie więzienie.

Jak wiadomo, bezpośredni sprawca zamachu, dziennikarz chiński, został zabity na miejscu. Resztę spiskowców, obecnie skazanych, aresztowano w roku ubiegłym.

Niemiecki balon wylądował w Polsce

Wczoraj około g. 7-ej wylądował na polach majątku Bogusław w pow. jarocińskim niemiecki balon „Chemnitz" pilotowany przez znanych niemieckich pilotów Fritza Schuberta i Bertrama Otto, znanych uczestników w zawodach o puchar Gordon-Bennetta.

Wystartowali oni w niedzielę około godz. 18-ej z Kamienicy w Saksonii, przygotowując się do tegorocznych zawodów o puchar Gordona Bennet ta. Lotnicy byli zaopatrzeni w paszporty i wizy polskie.

Lądowanie odbyło się bez szwanku. Powłokę balonu przewieziono na dworzec celem odesłania jej do Niemiec.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tadeusz na czele oddziału bojowców zorganizował napad na powiatową kasę, gdzie zabrał większą sumę pieniędzy. Zaalarmowana policja przybyła podczas akcji i zaatakowała bojowców. Tymczasem Taduesz zbiegł z workiem pieniędzy. Furmanka, która miała go oczekiwać — nie przybyła. Natomiast bojowcy, uciekając przed policją, wrócili na drogę, gdzie Tadeusz wyczekiwał furmanki.

Co teraz począć? Dokąd zbiec?

Walka z oddziałem policji na pewno zakończyłaby się klęską. Ucieczka z workiem na plecach, pod obstrzałem policji również była rzeczą niemożliwą. Należało natychmiast powziąć postanowienie.

— Chłopcy! — krzyknął Tadeusz — zatrzymać pogoń za wszelką cenę... Jedziu i dwóch jeszcze, za mną...

Z trudem włokąc na plecach ciężki worek pędził Tadeusz przed siebie. W tej chwili szczęśliwie przybyła furmanka. Furman zziajany krzyknął:

— Wsiadaj! Psiakrew, spóźniłem się...

Prędko załadowano worek na wóz. Tadeusz wsiadł, za nim Jadzia. Zdążył tylko krzyknąć swym towarzyszom:

— Żegnajcie chłopcy, a wkrótce o nas usłyszycie!

Furmanka potoczyła się szybko naprzód. Tymczasem na drodze trwała strzelanina. Dopiero wtedy, gdy furmanka zupełnie znikła z widowni — padł rozkaz odwrotu.

Bojowcy rozbiegli się na wszystkie strony. Znając dokładnie wszystkie drogi zdołali uciec lasem i przybyli do domu, zanim nadszedł pościg.

Dopiero po godzinie przybyła policja, która na próżno szukała ich w pobliskich wsiach. Ale było już za późno...

Po upływie kilkunastu godzin przybyła również policja z Łodzi, jako też Wiktor Grün, na czele swych wywiadowców z Warszawy. Poszukiwania trwały kilka dni: śladu żadnego nie można było odnaleźć...

Bojowcy, którzy brali udział w napadzie na kasę pocztową oczekiwali na próżno wieści o Tadeuszu. Znikł, jakby w wodę wpadł. Dopiero po upływie dwóch tygodni otrzymali kolejny numer „Robotnika". Tam znaleźli pokwitowanie:

„Centralny Komitet składa podziękowanie towarzyszom-bojowcom z N. za dzielne spisanie się podczas napadu na pocztę. Kwituje z odbioru sumy 14.000 rubli".

Znów w Warszawie

Tadeusz z Jadzią pożegnali towarzyszy, furmanka ich zawiozła do pobliskiej wsi, gdzie ulokowali się w mieszkaniu starego powstańca. Pieniądze zakopano w dole...

By zetrzeć wszelki ślad za sobą furmanka pojechała dalej i konie pozostawiono gdzieś w zupełnie odległych stronach, by zmylić poszukiwania policji.

Zliczono w nocy pieniądze: było blisko 14.000 rubli. Jadzia wyjechała do Łodzi, tam ubrała się w eleganckie stroje a potem z walizeczkami, naładowanymi pieniędzmi, wróciła do Warszawy. Wnet po niej przybył również Tadeusz.

Wiele zmieniło się ostatnio w stolicy. Aresztowano większość bojowców, którzy współpracowali z nim, wielu usunęło się od roboty, przerażeni terrorem caratu.

Ogólny postrach budził wszędzie Wiktor Grün. Tadeusz zdołał powiązać się z kilku ludźmi warszawskiej organizacji, z których wyłoniono trójkę kierowniczą.

Na pierwszym zebraniu stanęła od razu sprawa Wiktora Grüna.

— Tego psa trzeba sprzątnąć przede wszystkim — twierdził Zbyszek, młody, odważny członek partii. — Budzi on ogólny postrach, a jak my go sprzątniemy, to dopiero Warszawka zobaczy, że żyjemy, że potrafimy jeszcze czegoś dokonać.

— Ten pies ostatnio wystrzega się, nie jest tak odważny jak przedtem — powiedziała jasnowłosa Zosia, która usiłowała już za nim śledzić. — Tak łatwo nam się nie uda... Ponoć mówią, że zmarkotniał, bo mu awansu nie dali...

Grün naprawdę ostatnimi czasy bardzo posmutniał. Iwanow przedstawił go do awansu, pokazał mu nawet swój wniosek, ale w tym samym czasie ustnie powiedział generał-gubernatorowi:

— Przedstawiłem tego Grüna do awansu, ale to człowiek niepewny... Byłbym nawet za tym, by go przenieść do policji kryminalnej, albo w ogóle wysłać z Warszawy...

— Skoro to niepewny człowiek — odrzekł na to Skałłon — to po co przedstawił go pan do awansu?...

— Nie chcę go zrażać do pracy, póki jest ze mną. Widział, że podpisuję wnioski dla innych, więc i dla niego podpisałem...

Skałłon przesyłając wnioski pułkownika Iwanowa do Petersburga, zaznaczył przy osobie Grüna:

— Nie zasługuje na awans...

Wkrótce przybyły odpowiedzi z Petersburga: wszyscy awansowali, prócz Grüna.

Pułkownik Iwanow zawezwał go do swego gabinetu, mówiąc:

— Drogi panie, bardzo mi przykro, że się stało wbrew naszej woli, ale pan ma chyba wielu wrogów...

Chytry Grün zrozumiał jednak, że tkwi w tym ręka pułkownika, odrzekł więc:

— Na pewno mam wielu wrogów, panie pułkowniku, a wasza wysokość zapewne zna ich wszystkich....

Iwanow poklepał go po ramieniu i powiedział:

— Niech się pan nie martwi, służy pan wiernie carowi, dostanie pan awans za rok, albo jeszcze wcześniej...

Grün wyszedł, a w myślach swoich postanowił przy najbliższej okazji podstawić stołka szefowi ochrany.

Odtąd był Grün wciąż nieswój. Często opuszczał urząd, przysyłając tylko liścik, że jest chory. Gdy koledzy pytali go, co się z nim dzieje, mówił zwykle:

— Chory jestem, moi drodzy! Wkrótce nie będzie Grüna...

— Ech, zostaw Wiktorek—śmieli się z niego,— nas wszystkich przeżyjesz...

— Siła złego na jednego — odpowiadał melancholijnie Grün. — A zresztą, nu jewo, niech i tak będzie...

Wieczory spędzał zwykle w kabarecie, gdzie utrzymywał jedną z tancerek. Tancerka ta nie cieszyła się dobrą opinią u publiczności, właściciel lokalu zmuszony był jednak tolerować jej występy, bojąc się zemsty Grüna. A wszyscy wiedzieli, że Grün jest okrutny wobec swoich przeciwników...

Grün nie miał przyjaciół, prócz jednego: był to niejaki Lutek, konfident policji, ongiś sam członek partii. Z nim zwykł Grün prowadzić długie dysputy, naradzać się we wszystkich sprawach. Pili razem, mieszkali razem, a od czasu kiedy Grün począł obawiać się zemsty bojowców, mawiał doń często z rana:

— Wiesz, Lutek, wyjdź tak przed bramę, rozejrzyj się, czy te łotry jeszcze na mnie nie czatują...

Pewnego dnia wrócił Grün do domu szczególnie zdenerwowany. Lutek zapytał go:

— No, pokłóciłeś się z Iną?

— Daj mi spokój z Iną...

— E, chyba ci wlazła za szóste żebro — kpił Lutek. — Czekaj powiem ci coś: Uważam, że skoro już tyle zarabiasz, to możesz sobie znaleźć ładniejszą babą... Co prawda na twarzy to jest nieczego sobie ta Ina, ale nogi ma trochę wykręcone, no i ręce ma trochę rozchlapane, a poza tym w prawym oku to ma zeza, no i brak jej ze dwunastu zębów, bo resztę ma: sztuczne co prawda, ale ma.

Gdy Lutek tak pokpiwał, chwycił Grün stojący na stole kałamarz i cisnął nim w swego przyjaciela, który jednak zdążył na czas odskoczyć w bok.

— Fe — krzyknął Lutek. — Jak tak zaczynasz Wiktorku, to znak najlepszy, że ci we łbie wyrosły kiełbie... Gadaj, co się stało?

— Nic się nie stało. Za kilka dni mój pogrzeb...

— Popełniasz samobójstwo?

— Nie, nie mam takiego zamiaru, tylko mnie zabiją...

— Kto ciebie zabije?

— Nie udawaj głupiego: dzisiaj przy mnie przesłuchiwał Iwanow konfidenta, który mówił, że sam słyszał, jak opowiadano, że w najbliższych dniach skończą ze mną...

Lutek roześmiał się.

— Oni może chcą, ale ty możesz nie chcieć... Słuchaj, Wiktorku, radzę ci, jak przyjaciel, zabierz się stąd, wyjedziemy sobie gdzie odpocząć...

— Nie mogę, nie mogę opuścić Warszawy — odrzekł Grün. — Tylko doczekam się nowych awansów, a po tym pojadę gdzieś do innego miasta, jako naczelnik urzędu... A wtedy użyjemy, jak na karku nie będą miał tego psa Iwanowa.

W tej chwili rozległ się dzwonek przy drzwiach. Lutek pobiegł otworzyć.

Wszedł posłaniec numerowy i podał list, zaadresowany do „pana komisarza Grüna".

Lutek sam otworzył list, szybko go przejrzał i krzyknął:

— Wiktor, chodź tu szybko, przeczytaj co oni piszą:

Grün wybiegł do przedpokoju, wyrwał z rąk Lutka list i począł go czytać. Twarz jego oblała się purpurą.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Schwytany



JUTRO: „POD GRADEM KUL".

Widmo upiornej nocy w Stawach

Jak wymordowano rodzinę Szmulewiczów. Czterech domniemanych morderców na ławie oskarżonych w Kieleckim Sądzie Okręgowym

Dziś w środę dnia 21 bm. w Sądzie Okręgowym w Kielcach odbywa się sensacyjna rozprawa przeciwko czterem mordercom rodziny Szmulewiczów zam. w Stawach, w pow. jędrzejowskim.

Masowego mordu dokonano w nocy z dnia 15 na 17 października ub. r. w następujących okolicznościach.

W ciemną deszczową noc bandyci po wyrwaniu strzechy, dostali się do mieszkania kupca, Moszka Szmulewicza, trudniącego się zarazem gospodarstwem rolnym. Bandyci, w liczbie 4 zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery oraz dębowe pały, zakończone kolczastą maczugą, natknęli się w przedsionku na Moszka Konigsztajna. Ten zerwał się z posłania i rzucił się na bandytów. Niedługo jednak trwała nierówna walka Konigsztajn padł martwy z rozpłataną głową.

Z kolei bandyci weszli do pokoju stołowego, gdzie zamordowali 75-letnią matkę Szmulewicza Chanę, a następnie do sypialni Szmulewiczów, gdzie prócz nich spała szwagierka, Myrla Kaufman oraz dwoje dzieci Szmulewiczów: 12-letni Jankiel i 6-letnia Fajga.

Na skutek strzałów Szmulewicz wyskoczył z łóżka i usiłował zbiec przez okno, lecz nie zdążył. Został powstrzymany przez bandytów. Zażądali oni wydania pieniędzy. Przyniosła im je dwukrotnie żona Szmulewicza.

Gdy bandyci po raz trzeci zażądali pieniędzy i otrzymali odpowiedź że wszystkie pieniądze zostały im wydane zabili najpierw Moszka Szmulewicza, lat 40, następnie jego żonę Sarę, lat 35 i szwagierkę Myrlę Kaufman.

Po splondrowaniu mieszkania i sklepu bandyci wyszli. Ostatni z nich przyłożył rewolwer do skroni 12 letniego Jankla Szmulewicza usiłując go zastrzelić.

Rewolwer jednak zaciął się i nie wypalił. Bandyta wówczas uderzeniem kolby ogłuszył trzęsącego się ze strachu chłopca i wybiegł za towarzyszami.

Najmłodszego dziecka Szmulewiczów 6-letniej Fajgi, bandyci niezauważyli, gdyż na odgłos strzałów dziecko schowało się pod pierzynę.

Po wyjściu bandytów dzieci splotły się rączkami za szyję i bojąc się ruszyć pozostały tak przez całą noc w sąsiedztwie trupów.

Rano jeden z wieśniaków, jadąc do miasta, zatrzymał konia przed sklepem Szmulewicza zszedł z wozu, chcąc kupić machorki. Ponieważ drzwi sklepu były zamknięte, udał się przez kuchnię, gdzie oczom jego przedstawił koszmarny obraz pomordowanych ofiar i siedzących wśród nich w bezruchu dzieci.

O bestialskim morderstwie wieśniak zawiadomił posterunek policji w Motkowicach.

W procesie zeznaje naoczny świadek morderstwa, 12-letni Jankiel Szmulewicz, który w śledztwie rozpoznał z całą stanowczością 2-ch z pośród morderców, w tym jednego, który usiłował go zastrzelić.

Szczegółowe sprawozdanie z dzisiejszego dnia rozprawy w Sądzie Okręgowym znajdą czytelnicy w numerze jutrzejszym „Il. Expr. Codz.".

Kina kieleckie:

Od dziś codziennie

Sam na sam

w „CZWARTAKU"

Kino-teatr „PALACE"

Dama kameliowa

z Gretą Garbo

WF. i PW Po burzy

Casino: Na straży prawa

Ostateczny termin

dla opieszałych

Miejski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Kielcach poraz ostatni przypomina wszystkim PT. Obywatelom m. Kielc, by ze chcieli spełnić obowiązek swój uiszczając przypadającą na nich kwotę na rzecz Pomocy Zimowej Bezrobotnym do dnia 10 maja br.

Ci, których warunki warunki materialne nie pozwalają na spełnienie tak ważnego obowiązku, zechcą wnieść umotywowane podanie do Komitetu o obniżanie należności.

Po tym terminie Prezydium Komitetu z przykrością będzie zmuszone ogłosić listę opornych w miejscowej i zamiejscowej prasie.

Wiadomości sportowe

SSZS. Kielce—KS. Ludwików Kielce

1:0 (0:0 - 1:0)

Z dużym zainteresowaniem oczekiwane zawody o mistrzostwo pomiędzy obydwu drużynami zakończyły się zwycięstwem Granatu, który przez cały czas zawodów miał więcej zgry i akcje ataku były płynniejsze od Ludwikowa.

Na wyróżnienie zasłużyli z Ludwikowa trio obronne, ż Granatu para obrońców i lewa strona ataku.

Sędzia p. Budżko.

S.K.S. Starachowice — K.S. Czarni Radom 6:0 (1:0 — 5:0), sędzia p. Przytuła.

TUR. Ostrowiec — KSZS. II Ostrowiec 2:1 sędzia p. Ereth

WŁ. RUTKIEWICZ

PODKOP w kieleckim więzieniu

Na tem polega powodzenie akcji — drugie, to nadzwyczajna ostrożność... Techniczna sprawa to już moja głowa. Teraz przystępuję do pracy.

Wyjąłem ukryte narzędzia i bryłę gliny, podzieliłem funkcje, ja przystąpiłem do wyrzynania kafli w piecu, bratu powierzyłem rozrobić na misce glinę, Al. Grzybowskiemu straż koło drzwi (drzwi z celi na korytarz były całe z kraty żelaznej) dając mu szczotkę z lusterkiem, ażeby obserwował strażnika chodzącego po korytarzu, Chybowi żeby sprzątali rumowisko z pod moich rąk, Belica będzie na głos czytać książkę, głusząc tem łomot i szelest czyniony przezemnie w wyłomie.

Do pracy tow. zaraz przystępuje o godz. 9 i pół wieczorem o 12 w północ, "powierka" t. j. przychodzą z latarniami strażnicy i sprawdzają więźni.

Zacznam wyrzynać kafle. Noże ostre. Za pół godziny wyrżnąłem sześć... wybieram rumowisko robiąc dziurę dość dużą że mi głowa i ręce po same pachy weszły. Uważam robotę na dziś za skończoną. Edku dawaj glinę. Postawiłem z wyjętych cegieł na glinę ściankę w otworze, póżniej na glinę kafle — obmzwając ich mokrą ścierką i fugi gipsując.

Gruz umieszczono w kuble zw. „parasza" była większa połowa — podmietli czyściutko celę i posłali posłania składające się z sienników i takich poduszek i kocy szarych, ja się umyłem, otrz pałem z kurzu położyliśmy się na posłaniu; gdyż usłyszeliśmy brzęk kluczy idących psów na „powierkę".

Wkrótce przyszli do nas przyświecając sobie latarniami. Wszedł pomocnik naczelnika „więzienia i czterech strażników, dwuch z karabinami na korytarzu.

Jeden strażnik liczy w głos odin, dwa, try czetyre, piat i t. d. — pośli — a my spać.

Rano 29 grudnia wyniosłem z Chybem kubeł do klozetu. Wysypaliśmy zawartość do dołu klozetowego, wymyliśmy wodą kubeł pozostawiając go na dzień w przeznaczonym korytarzu ustępowym, gdyż przez dzień puszczano więźni do ustępu.

Dzień przeszedł spokojnie i moi spółlokatorzy w wesołym usposobieniu. O pracy nocnej zabroniłem rozmawiać nawet pomiędzy sobą...

Wieczorem 29.XII godz. 9 min. 15 wieczorem powtórzyła się ta sama robota, zmienił mnie tow. Grzybowski, pracował intensywnie, z zawodu kamieniarz więcej zrobił odemnie, czyniac otwór tak duży w dół, że cały człowiek mógł się zmieścić.

Bardzo byliśmy zadowoleni wynikami, ale mieliśmy za to pełno ziemi, dużych i małych kamieni, cegły i rumowia w celi zapełniliśmy kubeł, pod siennikami kamienie i wewnątrz w piecu.

(d. c. n.)

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Wesoła 49 II-gie piętro, tel. 12-25. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.